Nr. 171. Środa 31 lipca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Dwie wojny.

Państwo tureckie przeżywa obecnie dwie wojny: domową i zewnętrzną, z których pierwsza jest dla bytu państwa o wiele niebezpieczniejszą. Jak w każdem państwie, w którem uzyskano trochę swobody nie na podstawie dziejowego rozwoju, ale na podstawie jednorazowego wystąpienia siły zbrojnej, tak i w Turcyi armia, ten „instrument swobody“ uniezależnił się od swych mentorów i przewodników, a w dalszym ciągu zwrócił się przeciw nim.

Oficerowie korpusu macedońskiego, którzy podjęli i zwycięsko przeprowadzili obie ostatnie rewolucye, sprzysięgli się przeciw młodoturkom, których sami zrobili panami państwa; teraz w usposobieniach tych oficerów nastąpiła taka zmiana, że swoim mężom zaufania grożą otwarcie śmiercią. Co wpłynęło na tę zmianę? Oficerowie zarzucają młodoturkom dwa główne błędy: pierwszy, że nadużyli konstytucyi dla zapewnienia sobie niepodzielnego posiadania władzy; drugi, że swym doktrynerskim centralizmem wywołali szereg powstań Albańczyków, których rezultatem było zamienienie się tych najwierniejszych poddanych sułtana w jawnych wrogów paktujących z zagranicą.

Jako podstawowy wynik pierwszego błędu młodotureckiego uważają oficerowie ostatnie wybory do parlamentu, które rzeczywiście przeprowadzone zostały z pogwałceniem najprymitywniejszych zasad ustawy i sprawiedliwości, a jako pokutę żądają oficerowie, aby parlament — nazwany przez nich klubem i teatrem — sam ogłosił swe rozwiązanie. Jako wynik drugiego błędu uważają oficerowie osłabienie narodowej siły zbrojnej przez to, że musiano przeciw Albańczykom skoncentrować 100.000 wojska, co spowodowało ogołocenie z wojska punktów wystawionych na napady Włochów.

Walka między młodoturkami a ligą wojskową pozostała dotąd nierozstrzygniętą. Główne żądanie ligi: rozwiązanie parlamentu, dotąd nie zostało spełnione, a nawet mąż zaufania ligi, minister wojny Nazim pasza nazwał je „bluffem“. Młodoturcy mają nawet w ręku możność utrzymania parlamentu, jeżeli zdecydują się uchwalić rządowi wotum zaufania i przyjąć proponowane przez niego projekty ustaw, odnoszące się zapewne do postępowania wyborczego i do reform w Albanii. Natomiast drugie żądanie, mianowicie o pokojową pacyfikacyę Albanii, liga przeparła, bo wysłano tam „komisyę sułtańską“ z wielkim wezyrem na czele.

O ile więc w wojnie wewnętrznej dotąd nie zadecydował się zwrot ani na jedną, ani na drugą stronę, o tyle w wojnie zewnętrznej: z Włochami od kilku dni niema żadnych danych, na postawie których możnaby osądzić, jaki zwrot nastąpił. Z jednej strony ogłoszono wiadomość, że pośrednictwo pokojowe, prowadzone przez ludzi prywatnych zostało zaniechane, a z drugiej strony ogłaszają, że pośrednictwo to wzięła w swe ręce Anglia. Faktem jest, że od próby wtargnięcia do Dardanelów zarówno na europejskim jak i na afrykańskim placu boju nastała kompletna cisza; żadna ze stron wojujących nie chwali się nawet małymi „zwycięstwami“.

Czy pośrednictwo Anglii doprowadzi do skutku, trudno powiedzieć; ma jednak za sobą wielkie prawdopodobieństwo, ileże wielki przyjaciel Anglii Kiamil jest obecnie najmiarodajniejszą figurą w gabinecie tureckim, a chęć rządu utrzymania parlamentu wbrew lidze wskazuje na to, że rząd chciałby na wypadek zawarcia pokoju mieć w pogotowiu czynnik konstytucyjny, który podzieliłby się z nim odpowiedzialnością.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

Cześć bohaterom!

Lwów, 29 lipca.

Na wzgórzu stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego zgromadzi się w rocznicę ich męczeńskiej śmierci w dniu 31 lipca lwowski proletaryat, by złożyć hołd pamięci nieustraszonych bohaterów zamordowanych za to, że dla ludu pragnęli wolności.

Proletaryat lwowski, a wraz z nim cały proletaryat polski święci pamięć tych, którzy o Polskę niepodległą, Polskę ludową walczyli i jak mężni żołnierze życie w walce oddali.

Odważnie poszli między ciemny lud polski z hasłem niepodległościowem; pokusili się o to, by lud ten obudzić gorącem wezwaniem i do boju porwać w imię wyzwolenia, w imię praw człowieka wolnego.

Wierzyli, że ogień ich uczuć w masach bunt rozpłomieni i twardą dłoń ludu skieruje przeciw najezdcom, przeciw zaborczej potędze ciemiężycieli Polski.

Wierzyli — i padli ofiarą despotycznego rządu.

Ówczesny rząd austryacki, obawiając się skutków agitacyi wysłanników towarzystwa demokratycznego, szukał ratunku w rozbudzeniu najniższych instynktów ciemnego chłopstwa, w podniecaniu nienawiści przeciw szlachcie i zorganizował straszliwą rzeź w 1846 r. — w potokach krwi utopił zarzewie wszczynającego się buntu.

A kiedy po dokonaniu masowego morderstwa stłumiono przygotowujące się powstanie, rozpoczęła się po całym kraju nagonka na tych, który wzywali lud do zbrojnej walki.

Za pomocą podstępu i grosza judaszowego, chwytano bojowników wolności, na których mszczono się krwawo. Ofiarą tej zemsty padli Wiśniowski i Kapuściński.

Odważnie walczyli i odważnie na śmierć męczeńską poszli, zostawiając potomnym w spuściznie wezwanie do walki o wolną Polskę ludową. Dziś, po długich dziesiątkach lat ciężkich

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

22 (Ciąg dalszy).

Koniec końcem w czternastym roku życia byłam zupełnie samodzielną i samowładną gospodynią w domu ojca; ten okres życia będę zawsze z dumą wspominać. W dwa lata później wysłano nas, wszystkie trzy, do Kalifornii, do sławnego seminaryum Milla; był to okropny cios. Trudnoby mi przyszło znaleźć słowa na wyrażenie naszej tęsknoty za domem. Unikałyśmy towarzystwa innych dziewcząt, które nazywały nas małemi ludożerczyniami dzięki naszemu pochodzeniu z wysp Sandwich i czyniły złośliwe uwagi o naszych przodkach, sporządzających sobie ucztę z ciała kapitana Cooka, co było historycznym fałszem, gdyż przodkowie nasi nie żyli na Hawaii.

Z krótkiemi przerwami spędziłam w Kalifornii trzy lata, poczem udałam się do New Yorku, gdzie zabawiłam dwa lata. Pod koniec mego pobytu nastąpiło bankructwo mego ojca, który wbrew niekorzystnej opinii inżynierów zbudował w Maui drogę żelazną, znaną do dziś pod nazwą „głupstwo Lacklanda“. Mimo wielkich strat byłby ojciec wybrnął może z tej matni, gdyby nie ów sławny run przy Wall Street. Biedny ojciec! Nie zawiadomił mnie nawet. Dowiedziałam się z gazet o katastrofie i w tej chwili wróciłam do domu. Wtedy to życzliwi ludzie zaczęli mi kłaść w uszy, że jedyną drogą wyjścia dla mnie jest małżeństwo. Zdawało się, że wszystkim marzeniom trzeba będzie „głowy poukręcać“. I właśnie stało się naodwrót; bankructwo ojca stworzyło w rezultacie rzeczywistość, która prześcignęła najśmielsze marzenia.

— Kiedyż się to zaczęło? — zapytał Sheldon.

— Rok temu.

— Rok? — Sheldon zamyślił się na moment. — Zaraz... szesnaście, pięć i jeden, to dwadzieścia dwa. Zatem pani urodzona w 1887 r.?

— Tak; ale ta ciekawość nie przynosi panu zaszczytu.

— Istotnie, sam się nieco wstydzę, lecz zagadnienie to narzucało się siłą rzeczy.

— Czy pan nie może żyć bez komplementów? Może to cecha specyalnie angielska? — W jej szarych oczach błysnął płomyk złośliwości, a usta skrzywiły się zlekka dziwnym uśmiechem. — Polecam panu książkę Gertrudy Atherton p. t. „Amerykańskie żony i angielscy mężowie.

— Dziękuję, znam. Leży tam nawet na górnej półce. — Sheldon wskazał dłonią szereg półek, pełnych książek. — Mam jednak wrażenie, że to sąd stronniczy.

— Coś nie angielskiego mieć w sobie musi — odparła Joanna. — Wie pan, że nie lubiłam nigdy sposobu zachowania się Anglików. Jeden z ostatnich, których znałam, był dozorcą w służbie mego ojca. Zachowywał się tak, że trzeba go było odprawić.

— No, jedna jaskółka nie zrobi lata.

— Tak, ale z tego nie wynika, by Anglik miał być panem losu i przeznaczeń, i proszę mnie nie uważać za głupszą, niż jestem.

— Nie miałem wcale zamiaru.

— Przypuśćmy. Lecz wróćmy do rzeczy. Ojciec mój, straciwszy wszystko, postanowił wrócić na morze. Kochał je zawsze i jestem prawie zupełnie przekonaną, że były chwile, w których błogosławił nieszczęściu, co go zmusiło do porzucenia lądu. Odbiło się to nawet na jego usposobieniu; odżył i odmłodniał wśród przygotowań do wyprawy. Po całodziennej pracy zwykł był jeszcze późno w noc gawędzić ze mną o najdrobniejszych sprawach. Stanęła już bowiem między nami umowa, że będę mu towarzyszyć w wyprawie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

walk i trudów, polski proletaryat socyalistyczny dzierży w swych dłoniach sztandar niepodległościowy, sztandar boju o wyzwolenie, który z taką wiarą gorącą nieśli między lud bohaterowie-męczennicy.

W rocznicę ich zgonu rzesze ludu roboczego, spadkobiercy uczuć i dążeń tych bohaterów, uchylą czoła na ich grobie i silniejsi wspomnieniem bohaterstwa pójdą do dalszych walk z hasłem: Niepodległa Polska, wyzwolona przez lud polski, przez proletaryat socyalistyczny.

* * *

Robotnicy lwowscy! Towarzysze i Towarzyszki!

W środę dnia **31 lipca** zbierzcie się tłumnie na Górze stracenia punktualnie o godzinie $6^1/_2$ wieczorem. Przemówi tow. poseł Hudec.

Komitet P. P. S. D. we Lwowie.

Gubernia chełmska.

Nowa gubernia będzie miała ośm powiatów: bialski, biłgorajski, chełmski, hrubieszowski, konstantynowski, tomaszowski, włodawski i zamojski.

Pod względem administracyjnym rząd gubernialny w Chełmie podlega bezpośrednio, na zasadach ogólnych, władzy ministra spraw wewnętrznych w Petersburgu. Pod względem sądowym nowa gubernia otrzyma własny sąd okręgowy w Chełmie, zależny od Izby sądowej w Kijowie. Dobra państwowe przejdą pod zawiadowanie zarządu rolnictwa i dóbr państwa w Żytomierzu, który otrzyma nazwę zarządu chełmsko-wołyńskiego. Dyrekcya szkolna w Chełmie i wogóle szkoły w nowej gubernii przechodzą pod zarząd kuratora okręgu szkolnego w Kijowie. Kontrolę skarbową w nowej gubernii obejmuje Izba obrachunkowa w Kijowie. Cenzura teatralna przechodzi na zasadach ogólnych do gubernatora miejscowego.

Obowiązujące w Królestwie Polskiem prawodawstwo i organizacya władz cywilnych i sądowych pozostają w swej mocy w gub. chełmskiej z pewnymi wyjątkami, znanymi dobrze z rozpraw w Dumie i Radzie państwa.

Z chwilą utworzenia gubernii chełmskiej znosi się gubernię siedlecką. Pozostały z niej powiat węgrowski odchodzi do gub. łomżyńskiej; reszta — do gub. lubelskiej.

Gubernia lubelska będzie zatem posiadała dziesięć powiatów: dotychczasowe: lubelski, janowski, krasnostawski, lubartowski i puławski, oraz wykrojone z gubernii siedleckiej: garwoliński, łukowski, radzyński, siedlecki i sokołowski.

Wytknięcie na gruncie granic gub. chełmskiej i gub. lubelskiej, oraz nowych granic gmin i powiatów prawo pozostawia ministrowi spraw wewnętrznych, w porozumieniu z generał gubernatorem warszawskim co do gub. lubelskiej. Zapadłe w tej mierze rozporządzenia ministra ogłosi senat rządzący.

W ocenę nowego prawa wdawać się, oczywiście, nie będziemy po tem wszystkiem, co o niem mówiono i pisano. Przytoczymy natomiast opinię o jego stronie technicznej. Mianowicie w artykule wstępnym „Riecz" (Nr 183) powiada:

„Kiedy wczytujemy się w ten projekt, stanowiący poniekąd świetny triumf spółczesnego nacyonalizmu, ogarnia nas zdumienie już nietylko wobec jego bezcelowości politycznej, ale oraz wobec jego jawnej niepraktyczności życiowej i prawnej. Każdy artykuł prawa jest jak gdyby umyślnie po to sporządzony, aby wytwarzać starcia i nieporozumienia. Ileż powikłań wywoła wytknięcie granic nowej gubernii! Ileż sporów bez końca, okólników i instrukcyj zrodzi oddanie instytucyj nowej gubernii pod władzę różnych okręgów! A dodatek do prawa, gdzie pomieszano razem pożyczki z Banku włościańskiego, języki miejscowe w rozprawach sądowych, przywileje urzędników Rosyan, język polski w szkołach i cenzurę teatralną!... Każde z tych postanowień będzie wymagało nieodzownie coraz nowych wyjaśnień i wskazań, otwierając szerokie pole „twórczości prawnej" władz administracyjnych...

Prawnik, nieświadomy, w jakiej atmosferze politycznej zrodziło się to prawo, od pierwszego rzutu oka stwierdzi, że sposób wykonania prawa nie obchodził zgoła jego autorów, że nie troszczyli się wcale, jak to prawo będzie działało w rzeczywistych warunkach życia..."

Niech nie wie prawica co robi lewica.

Takiej zasady trzyma się „Gazeta wieczorna", organ p. Battaglii. Co innego pisze w „Gazecie wieczornej", a co innego w dodatku do „Gazety", w tygodniku „Targowisko", poświęconym sprawom handlu i chowu bydła i nierogacizny.

Jak wiadomo, parlament odrzucił przy pomocy Koła polskiego wszystkie socyalistyczne wnioski drożyźniane. Wtedy oczywiście „Gazeta wieczorna" zsolidaryzowała się z Kołem polskiem. Obecnie jednak „Targowisko" boleje w Nrze 22 w artykule wstępnym: „Izba poselska austryacka, komisya drożyźniana i handel pośredniczący nad tem, że jedynie racyonalne wnioski socyalistyczne Izba odrzuciła.

Czytamy tam:

„Zarówno rząd, jak i podkomitet komisyi drożyźnianej odrzucił wszystkie wnioski racyonalne", które żądały, by w pobliżu wielkich miast i centrów przemysłowych założyć państwowe gospodarstwo mleczne. Takie państwowe gospodarstwo mleczne powinnoby oddawać gminom i towarzystwom spożywczym mleko po cenach kosztu produkcyi. Dalej odrzucono wniosek, by prowadzić rokowania z rządem węgierskim w sprawie czasowego zniesienia ceł na zboże i paszę, a tymczasem zakupywać zboże za granicą i oddawać to zboże konsumcyi wewnętrznej po cenach kosztu. Dalej odrzucono wniosek, by znieść wszystkie premie, wypłacane gorzelniom. W ten sposób możnaby zwalczać drożyznę kartofli i spirytusu. Państwo powinno zakupywać kartofle, przewozić je za darmo i oddawać gminom po cenie kosztu. Wreszcie należało — jak żądały tego niektóre wnioski — w najbliższej taryfie cłowej znieść cła na zboże, paszę, bydło i mięso. Także należało przeprowadzić obniżkę cen towarów, do których podrożenia przyczynił się kartel. Wszystkie wnioski co do spirytusu i gorzelni odrzucono jako szkodliwe dla rolnictwa. Wnioski, odnoszące się do przyszłego zredagowania taryfy cłowej, uznano za przedwczesne".

Czytelnicy nasi przypominają sobie, że są to wnioski, wniesione przez posłów socyalistycznych.

Paradny jest zatem p. Battaglia. W „Gazecie Wieczornej", przeznaczonej dla ogółu czytelników, broni Koło polskie za odrzucenie wniosków socyalistycznych, a w „Targowisku", przeznaczonem dla handlarzy bydła boleje, że te wnioski przepadły i stwierdza, że były one racyonalne.

Oto, jak redaguje się pisma burżuazyjne! Redakcya uważa czytelników pism burżuazyjnych za tak głupich, że może im w krótkim przeciągu czasu dawać artykuły wręcz sobie przeciwne.

Jest to iście battagliowska metoda, która opiera się na demagogii i słabej pamięci czytelników.

Proces o zamach na Cuvaja.

W poniedziałek rozpoczęła się w Zagrzebiu rozprawa o zamach, wykonany 8 czerwca w Zagrzebiu na komisarza królewskiego Cuvaja. Wówczas student Jukicz strzelał do automobilu, w którym siedział Cuvaj z radcą Hervoicem; kula chybiła Cuvaja a trafiła radcę, który w parę dni później umarł. Jukicz w ucieczce przed pościgiem zastrzelił jednego policyanta, a dwóch zranił.

Z zamachu tego zrobił Cuvaj wielką „aferę polityczną". Kazał bowiem policyi koniecznie wyszukać „spólników" Jukicza, a policya — znalazła 11 chłopaków, uczniów szkół średnich, w wieku od 16 do 22 lat i posadziła ich obok Jukicza na ławie oskarżonych. Akt oskarżenia, nie mogąc im udowodnić bezpośredniego udziału w zamachu zarzuca im „utworzenie spisku celem ogłoszenia rzeczypospolitej południowo-słowiańskiej".

Na ławie oskarżonych zasiadają:

1. Luka Jukic, lat 25, były słuchacz prawa,
2. Gjuro Cvijic, lat 15, praktykant budowlany,
3. August Cesarec, lat 18, uczeń gimnazyum realnego,
4. Franjo Neidhardt, lat 18, uczeń gimn. realnego,
5. Dragutin Bublic, lat 16, uczeń seminaryum nauczycielskiego,
6. Kamillo Horvatin, lat 16, słuchacz akademii handlowej,
7. Roman Horvat, lat 19, uczeń sem. naucz.,
8. Włodzimierz Badalic, lat 20, słuchacz akademii handlowej,
9. Dusan Narancic, lat 20, słuchacz akademii handlowej,
10. Wratosław Dolenc, lat 22, uczeń sem. naucz.
11. Józef Sarinic, lat 21, uczeń sem. naucz.
12. Stefan Galogaza, lat 19, uczeń gimnazyalny.

Policya zagrzebska zainscenizowała proces w sensacyjny sposób. W sobotę rozpoczęto rozdawnictwo biletów wstępu do sali rozpraw. Rozdano tylko 30 imiennych biletów osobom, znanym prezydentowi sądu. Wstęp do loży dziennikarskiej mają tylko sprawozdawcy, posiadający legitymacye imienne. Przed sądem znajduje się silny oddział żandarmeryi. Na kwadrans przed rozpoczęciem rozprawy drzwi do sali rozpraw zostały zamknięte na cały czas codziennej rozprawy, a przed drzwiami postawiono dwa posterunki.

* * *

Zagrzeb, 30 lipca.

Na wczorajszej rozprawie obrońca Jukicza postawił wniosek o odroczenie rozprawy i zbadanie stanu umysłowego Jukicza, gdyż jest on dziedzicznie obciążony.

Obrońca Popovicz domagał się tego samego odnośnie do Neudharda.

Prokurator oświadczył, że Jukicz obcował z innymi oskarżonymi więcej niż pół roku i żadnemu z nich nie przyszło na myśl uważać Jukicza za obłąkanego. Nadto Jukicz w śledztwie był spokojny i rozsądny, a dopiero teraz na rozprawie zachowuje się dziwnie. Co do oskarżonego Neudharda, list francuskiego psychiatry wcale nie dowodzi, jakoby on był anormalnym. Prokurator prosi o odrzucenie wniosku obrońców i zbadanie stanu umysłowego obu oskarżonych.

Obrońca Prebek w przemówieniu, często przerywanem przez przewodniczącego, obstaje przy wniosku o zbadanie lekarskie oskarżonych.

Przewodniczący zapytuje Jukicza, czy rozumie, co wnosi obrońca.

Jukicz nic nie odpowiada i odwraca się tyłem do trybunału.

Trybunał odrzucił wniosek obrońcy, który zastrzegł sobie zażalenie nieważności.

Do rozprawy wezwano dwóch psychiatrów dra Irovicia i dra Langa.

Nastąpiło odczytywanie aktu oskarżenia.

Przy końcu Jukicz wstał i zaczął zdążać ku drzwiom. Żołnierze chcieli go zatrzymać, przeciwko czemu obrońca zaprotestował. Jukicz opuścił salę, poczem przewodniczący zarządził odczytywanie aktu oskarżenia w nieobecności oskarżonego.

Obrońca oświadcza, że to jest nielojalnie.

Przewodniczący każe wezwać Jukicza.

Dr Prebek woła: Przecież to waryat!

Jukicz nie chce powrócić do sali.

Odczytywanie aktu oskarżenia ukończono.

Stroją się w cudze zasługi.

W „Wieku nowym" i „Gazecie wieczornej" pojawiły się dnia 22 bm. jednobrzmiące notatki kronikarskie, w których wyrażona jest radość z powodu wydania przez ministerstwo kolei regulaminów pracy dla prowizorycznych robotników kolejowych, z tym dodatkiem, że jestto owoc zabiegów jakiegoś lwowskiego stowarzyszeńka „Kraj" i Koła polskiego, a głównie po-

sła Stesłowicza. Notatka ta wywołała takie oburzenie wśród kolejarzy lwowskich, że odruchowo postanowili na łamach „Wieku nowego“ zaprotestować przeciw takiemu cynicznemu przypisywaniu zasług ludziom notorycznie wrogo odnoszącym się do żądań kolejarzy.

Protest ten, zaopatrzy licznymi podpisami, brzmi:

„W numerze 3307 z dnia 22 bm. pojawiła się p. t. „Krok naprzód“ notatka kronikarska, która — pochodząc widocznie od lwowskiego stowarzyszenia kolejarskiego „Kraj“ — sławi rzekome zasługi Koła polskiego i „Kraju“ w wydaniu przez ministerstwo regulaminu pracy, przyznającego urlopy wypoczynkowe tudzież regulującego dzień roboczy robotnikom kolejowym. Ponieważ notatka ta od początku do końca niezgodna jest z prawdą i ma tylko na celu rozmyślne wprowadzenie w błąd opinii publicznej tudzież personalu kolejowego, przeto w imię prawdy upraszamy o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Sprawa regulaminu pracy, skrócenie dnia roboczego, tudzież urlopów wypoczynkowych dla robotników kolejowych została poruszona i przeprowadzona wyłącznie tylko przez organizacyę centralną bez jakiegokolwiek współudziału innych stowarzyszeń kolejarskich. Jeszcze w roku 1905, kiedy o jakimś „Kraju“ nikomu we Lwowie się nie śniło, centralna organizacya kolejarzy w czasie obstrukcyi kolejowej kwestyę uregulowania warunków płacy i pracy robotników prowizorycznych postawiła na ostrzu miecza. Odnośne żądanie, sformułowane przez wydziały robotnicze, wywalczone przez tę organizacyę, ponawiała organizacya socyalistyczna — wobec oporu ministerstwa kolejowego — co roku, a w r. 1908 były te żądania przedmiotem ponownej wielkiej walki o regulacyę płac, stoczonej przez organizacyę centralną. Podnieść tu należy, że gdy dotyczące żądania kolejarzy poruszone zostały w parlamencie w formie znanego wniosku posła Ellenbogena o 20 milionów koron na regulacyę płac kolejarskich, wówczas Koło polskie jak jeden mąż przeciw temu wnioskowi głosowało, uniemożliwiając w ten sposób wraz z innymi rządowymi klubami poprawę bytu kolejarzy. Wreszcie jednak pod naciskiem organizacyi centralnej, która zagroziła biernym oporem, przyznało ministerstwo w r. 1908 na poprawę płac kolejarzy 14 milionów koron, a w rokowaniach, przeprowadzonych w tej sprawie w jesieni w 1908 r. z organizacyą centralną, przyrzekło ministerstwo, na usilne domaganie się tej organizacyi, wydanie w najbliższym czasie regulaminu pracy dla prowizorycznych robotników, regulującego dzień roboczy i przyznającego urlopy. W r. 1909 organizacya centralna wypracowała w tym kierunku dokładny projekt i przedłożyła go ministerstwu. Ostatecznie dzięki ustawicznemu kołataniu organizacyi, która w roku 1910, a następnie w jesieni 1911 r. przez posłów socyalistycznych sprawę tę w parlamencie ponownie poruszyła, wydało ministerstwo regulamin pracy, który — pozostając daleko w tyle poza żądaniami organizacyi centralnej — mimo to stanowi pewną, chociaż drobną poprawę obecnych stosunków służbowych.

Taki jest faktyczny stan rzeczy, znany zresztą wszystkim. Robotnicy kolejowi, którzy otrzymali obecnie regulamin pracy, mają to wyłącznie do zawdzięczenia organizacyi centralnej i pomocy posłów socyalistycznych. Żadne inne stowarzyszenia, kluby lub partye zupełnie w tej sprawie nie współdziałały. O ile w związku z tą sprawą o Kole polskiem może być mowa, to stwierdzić należy, że Koło polskie za każdym razem w parlamencie głosowało przeciw żądanej przez organizacyę centralną poprawie bytu kolejarzy. Tak było w roku 1908, 1910, 1911 i obecnie w ubiegłej sesyi 1912 r.

Jeżeli wobec tych faktów, powszechnie znanych, ma ktoś odwagę mówić o zasługach „Koła polskiego w dojściu do skutku jakiejkolwiek reformy na korzyść kolejarzy, to twierdzenie takie wygląda poprostu na drwiny i taka reklama dla Koła jest dla niego tylko kompromitującą. I takie też wrażenie wywołał wszędzie wspomniany komunikat „Kraju“.

Co do „Kraju“ zaś i rzekomych zasług wobec kolejarzy, to stowarzyszenie to, istniejące właściwie tylko na papierze wśród kolejarzy nie odgrywa najmniejszej roli, nie wywiera żadnego wpływu i niczem nigdy nie zaznaczyło nawet swej egzystencyi, tak, że prócz paru ludzi, grupujących się pod tą firmą, nikt zresztą o to stowarzyszenie się nie troszczy. — W jakim zaś celu zostało ono założone, komu służy i jakie są moralne kwalifikacye jego kierowników, o tem tu mówić nie chcemy, gdyż wykraczałoby to poza rzeczy naszego wyjaśnienia. Przypuszczamy jednak, że gdyby Koło polskie wraz z posłem Stesłowiczem „Kraj“ ten bliżej znało, to z pewnością tego rodzaju „przyjaźni“ wyprosiłoby sobie energicznie“.

Pod protestem tym umieściło około 300 kolejarzy swe podpisy. Nie mając pewności, czy „Wiek nowy“ zechce ten protest umieścić, zamieszczamy go, aby w ten sposób doszedł do wiadomości ogółu.

Przesilenie w Turcyi.

Przeciw rozwiązaniu parlamentu.

Konstantynopol. W Izbie prezydent odczytał telegramy od burmistrzów i notablów miast, protestujące przeciw agitacyi ligi oficerskiej za rozwiązaniem Izby, jako rzeczy sprzecznej z konstytucyą i naruszającej prawa sułtana. Depesza burmistrza adryanopolskiego radzi oficerom, aby szli do Trypolisu, jeżeli chcą być zbawcami ojczyzny.

Depesze żywo oklaskiwano.

Zniesienie cenzury.

Konstantynopol. Cenzura telegramów, wojskowa i cywilna została zniesiona.

Walki z Albańczykami.

Salonika. Maliszowie zaalarmowali dwa bataliony, przeznaczone dla Celimne. Walka była zacięta. Po obu stronach byli zabici i ranni. Bliższych szczegółów brak.

Wojna włosko-turecka.

Walka pod Hodeidą.

Massaua. (Oficyalnie). Onegdaj okręty wojenne „Piemonte“ i „Caprera“ otworzyły ogień na obóz nieprzyjacielski oraz przeciw najbardziej na północ wysuniętemu fortowi Hodeidy. Fort ten oraz obóz nieprzyjacielski zostały zniszczone przez celne pociski, wystrzelone z oddalenia 8.000 m. Miasto nie zostało uszkodzone.

KRONIKA.

Wtorek 30 lipca.

Nowiny krakowskie.

Konferencya. We czwartek 1 sierpnia o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2) odbędzie się konferencya komitetu miejscowego z zarządami związków zawodowych, w której weźmie udział tow. poseł Daszyński. Ze względu na ważne sprawy uprasza się o liczne przybycie.

Do Mnikowa! Robotnicze Kółko Turystyczne urządza w niedzielę 4 sierpnia wycieczkę do uroczej doliny Mnikowa. Punkt zborny o godz. 7 rano przy starej rogatce wolskiej (pod torem kolejowym). W wycieczce bierze udział „Lutnia Robotnicza“. Prowianty należy wziąć ze sobą. Wpisowego niema żadnego. Odległość od Krakowa około 2 mil. Powrót wieczorem — prawdopodobnie koleją z Rudawy.

R. K. T. zaprasza na tę piękną wycieczkę jak najszersze koła towarzyszów i towarzyszek.

W krótkim czasie planowaną jest nocna wycieczka z pochodniami do ruin w Tyńcu.

Wiec publiczny, na którym sprawozdanie poselskie złoży poseł tow. Z Klemensiewicz i omówi sprawy gminne, odbędzie się w Prądniku Czerwonym w piątek 2 sierpnia b. r. o godz. 7 wiecz. w domu p. Karola Müllera naprzeciw domu Michała Sierdzińskiego. — Obywatele, Towarzysze,

FILIP BERGES.

Testament Wilsona.

7

(Ciąg dalszy).

Nagle zadzwonił telefon. Pułkownik, będąc pewny, iż znów napastuje go jakiś reporter, zbliżył niedbale i niechętnie słuchawkę do ucha...

— Czy pan pułkownik słucha? — zapytał głos przez telefon.

— Yes.

— Jakiś nieznajomy chce się z panem pułkownikiem widzieć. Zdaje się z prowincyi. Kazaliśmy mu już dwie godziny czekać. Niecierpliwi się bardzo i odgraża się, że wyłamie drzwi. Czy pan pułkownik go przyjmie?

— Niech wejdzie!

Pułkownik schował szybko gazetę pod stół, wyjął z ust cygaro i począł zamaszyście skrzypieć piórem po czystym arkuszu papieru.

Usłyszawszy skrzypnięcie drzwi, nie obejrzał się nawet, nie raczył okiem rzucić na przybyłego, tylko niedbałym ruchem ręki wskazał mu fotel, sam zaś w dalszym ciągu pisał zapamiętale. Sytuacya taka trwała dobre dziesięć minut. Wreszcie odłożył pióro, westchnął głęboko, spojrzał na złoty zegarek, zmierzył przybyłego przelotnem spojrzeniem i rzekł niedbale:

— Well, sire.

Gość wstał i zbliżył się do biurka.

— Czy mogę zaproponować panu pewien interes?

— Tak, to znaczy, że mogę poświęcić panu dziesięć minut czasu, ani chwili więcej, gdyż mam nawał pracy — rzekł pułkownik.

— Rzecz się tyczy spadku po Wilsonie. Wyczytałem w pismach, iż pan się zajął tym procesem, przychodzę więc przedłożyć swe prawa do spadku. Nazwisko moje — Jenkins. Babka moja była siostrą cioteczną dziadka ś. p. Wilsona. Oprócz tego przed trzydziestu laty pożyczyłem nieboszczykowi, który znajdował się wtedy w potrzebie, pięć dolarów. Czy są to dostateczne podstawy do dziedziczenia?

Pułkownik zerwał się na równe nogi:

— Czy dostateczne? — zawołał. — Oczywiście dostateczne! Jesteś pan powinowatym, coś jakby bratem z powinowactwa nieboszczyka. Coprawda pokrewieństwo dalekie, ale to tem lepiej. A przytem te pięć dolarów, pożyczone przed trzydziestu laty! Rozumie się, masz pan niezaprzeczone prawa. Niestety jednak, ja osobiście podjąć się prowadzenia pańskiej sprawy nie mogę — jestem przeciążony nawałem pracy. Ach tak, pozostała nam jedna minuta rozmowy. Weź pan ten bilet i udaj się do przyjaciela mego, adwokata Bowblestona — sądzę, iż podejmie się on zastępowania pańskich interesów.

Uścisnąwszy dłoń pułkownika, Jenkins odszedł. A drut telefoniczny zaniósł do pierwszej sali krótki rozkaz pułkownika: „Sto!“

Kandydat do spadku po Wilsonie ku wielkiemu swemu zdziwieniu i przerażeniu dowiedział się od zasiadającego w pierwszej sali koncypienta, iż honoraryum za poradę prawną wynosi sto dolarów. Pomyślał chwilkę, pomartwił się i zapłacił sto dolarów.

Zaledwie wyszedł Jenkins, zjawił się drugi pretendent do spadku. Ten jednak otrzymał bilet nie do Bowblestona, lecz do innego adwokata; trzeci pretendent został wysłany jeszcze do innego, następny znów do czwartego i t. d. Całymi dniami zajętym był Cargill wysyłaniem spadkobierców po Wilsonie do kolegów; sypał się prawdziwy deszcz dolarów nietylko na pułkownika, lecz i na innych adwokatów, gdyż pułkownik był wyznawcą zasady: żyć i bliźnim dać żyć. Rzecz prosta udobrodziejstwowani koledzy wychwalali wszędzie zacnego pułkownika.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przybądźcie jak najliczniej, by porozumieć się w tej tak ważnej sprawie.

Co może spotkać jadącego koleją? Od znanego nam kupca krakowskiego otrzymujemy następujące doniesienie:

Wyjeżdżając wczoraj o godz. 1½ z Podgórza miasta do Swoszowic wraz z familią, opuszczaliśmy peron, aby się udać powozem do zakładu kąpielowego. Po wyjściu z wagonu oglądam się za moim synem i widzę, jak go jakiś urzędnik kolejowy wpół obejmuje i z nim się szarpie i szamota. Dochodzę do niego i zapytuję go, czy ma przed sobą jakiegoś zbrodniarza i czego sobie życzy. Na to urzędnik przywołał żandarma, prosząc o interwencyę. Udałem się w towarzystwie urzędnika, żandarma i mego syna na peron, gdzie przywołano naczelnika stacyi. Tu dowiedziałem się od p. rewidenta, że mój syn miał mu jakiś niedobry bilet oddać. Prosiłem wtedy p. naczelnika, ażeby skonstatował, że bilet był tylko zmięty, natomiast data była właściwa, wtedy dopiero oświadczył urzędnik, iż się pomylił.

Tak się postępuje z obywatelami, płacącymi słone ceny za przejazd koleją.

Krwawa bójka. Ubiegłej nocy na moście warszawskim przyszło do bójki między dwoma robotnikami. Jeden z nich Wincenty Cymbrowicz doznał złamania dolnej szczęki od uderzenia drążkiem i otrzymał wielką ranę na twarzy. Drugi, gdy zobaczył padającego przeciwnika, zbiegł. Pogotowie pokaleczonemu udzieliło pomocy i odwiozło go do szpitala Łazarza.

W teatrze „Nowości" we środę 31 b. m. odbędzie się benefisowe przedstawienie p. J. Borowskiej, niezrównanej pieśniarki. Benefisantka wystąpi w stylowych kostyumach XVII i XVIII w. i wykona śpiewki z cyklu „Stara Warszawa", oraz staro-francuskie bergeretty — nadto w toalecie współczesnej odśpiewa po raz pierwszy sześć nowych „Chansons modernes" pióra p. St. Bolaty. Program wieczoru wyborowy. Ceny zwyczajne. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Przy fortepianie p. St. Korwin.

Aresztowano wczoraj 28 letniego Ludwika Gorzkowskiego, fryzyera bez zajęcia, za wyłudzenie od p. B. 500 K pod pozorem, że się z nią ożeni.

Aresztowano Szymona Hermele, kupca w Podgórzu, za oszukańcze bankructwo na kwotę kilku tysięcy koron.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Borys Godunow".
Środa: „Jej adjutant".
Czwartek: „Wróg kobiet".
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna".
Sobota: „Jej adjutant".
Niedziela popołudniu: „Cyganerya".
Niedziela wieczór: „Noc w Wenecyi".
Poniedziałek: „Cnotliwa Barbara" (nowość), operetka w 3 aktach Oskara Nedbala.
Wtorek: „Cnotliwa Barbara".
Środa: „Cnotliwa Barbara".
Czwartek: „Wróg kobiet".

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Wtorek: „Sybir".
Środa: „Sybir".
Czwartek: „Gorąca krew".

Nowiny lwowskie.

Echo defraudacyi w dyrekcyi kolejowej. Śledztwo przeciw urzędnikowi dyrekcyi kolejowej Słowikowskiemu o sprzeniewierzenie wkrótce zostanie ukończone. Przesłuchanie świadków trwa jeszcze ciągle. Sprzeniewierzenie bardzo znacznej kwoty umożliwiła Słowikowskiemu bardzo marna kontrola. Skutkiem niewykonywania należycie kontroli, przeniesiono już z lwowskiej dyrekcyi kilku urzędników.

Upadek z III piętra. Murarz Jakób Cieśla spadł onegdaj w południe z III piętra budowy przy ul. Andrzeja Potockiego l. 23. Skutkiem upadku doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych. W groźnym stanie przewieziono go do szpitala.

Zwłoki dziecka. Na budowie przy ulicy Lindego l. 1 znaleziono zwłoki dziecka. Policya wdrożyła śledztwo.

Komisaryat śródmieścia przeniesiony został do domu przy ulicy Wałowej l. 29.

Ofiara nożowców. Do szpitala odstawiono robotnika cegielnianego Józefa Czyjtę. Skłuli go nożami za rogatką stryjską jacyś ludzie, zadając mu rany bardzo ciężkie. Sprawców poszukuje policya.

Groźny ogień. Wczoraj rano między godz. 8 a 9 na Snopkowie spalił się barak, należący do cegielni Sandlera. Szkoda wynosi około 2500 koron i była ubezpieczona. Dach baraku kryty był papą, tylna ściana drewniana. Właśnie ta ściana, wysuszona obecnie na słońcu, zajęła się od żelaznego piecyka przy niej umieszczonego.

Samobójstwo. Wczoraj otruła się zamieszkała na Kleparowie Marya Bojkowa. Ponieważ zamachu dokonała w rocznicę śmierci męża, przypuszczać należy, że uczyniła to z żalu po nim. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Zwyrodniałe indywiduum. Aresztowano Ignacego Dorfmana, 14-letniego chłopaka, pod zarzutem shańbienia 5-letniej dziewczynki. Dorfman zaciągnął dziewczynkę do warsztatu i tam ją shańbił. Dzieci, bawiące się koło warsztatu, zobaczyły to i doniosły ojcu dziewczynki. Dziecko polecono poddać oględzinom lekarza sądowego.

Z kraju.

Miejsca dla urlopników. Podobnie jak w poprzednich latach krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie przystępuje i w roku bieżącym do zorganizowania pośrednictwa pracy dla żołnierzy z naszego kraju, w jesieni b. r. z czynnej służby wojskowej występujących. W tym celu zwraca się biuro do wszystkich pracodawców w kraju z następującą prośbą: Ktokolwiek w miesiącach wrześniu lub październiku, ewentualnie i później będzie miał wolne miejsce dla oficyalisty, sługi, robotnika fachowego czy zwyczajnego i t. p., zechce pod adresem: „Krajowe biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie" podać swoje imię i nazwisko, dokładny adres, jakie miejsce ma wolne względnie liczbę takich wolnych miejsc, wysokość płacy względnie innego wynagrodzenia w naturaliach i t. p., tudzież inne warunki, a wreszcie dzień, w którym miejsce to ma być objęte. Zgłoszenia takie miejsc wolnych we wszystkich bez wyjątku zawodach nadsyłać należy najpóźniej do 20 sierpnia. Na podstawie zgłoszeń ze strony pracodawców ułoży krajowe biuro pośrednictwa pracy „listę miejsc wolnych dla urlopników w Galicyi w r. 1912" i roześle ją do wszystkich oddziałów wojskowych, rekrutujących się z naszego kraju. Urlopnicy, pragnący otrzymać dane miejsca, zgłoszą się wprost do odnośnych pracodawców wedle adresów w tej liście podanych.

Z Drohobycza donoszą nam: W ubiegły piątek zdarzył się w tutejszej salinie straszny wypadek, który wstrząsnął do głębi wszystkich salinarzy. Na drabinach, opartych o rusztowanie, które przymocowane było do t. zw. parnika (komina drewnianego, wychodzącego z panwi) stali dwaj robotnicy ciesielscy Postojko i Stolarczyk, zajęci reperacyą parnika. Gdy wznieśli się ku wierzchołkowi parnika, zwisające deski spadły na rusztowanie, skutkiem czego obaj robotnicy wraz z rusztowaniem runęli na ziemię. Strasznie potłuczeni leżeli przez dłuższy czas bez ruchu i bez żadnej pomocy, gdyż zrazu nikt nie zauważył katastrofy. Dopiero, gdy jeden z potłuczonych, przyszedłszy nieco do przytomności, począł jęczeć, zbiegli się robotnicy i zaalarmowali zarząd salinarny. Nieszczęśliwców przeniesiono na noszach w bardzo groźnym stanie do szpitala. Ogół robotników uważa za sprawcę tego wypadku dozorcę, niejakiego Niżyńskiego, który do reperacyi panwi nie przydzielił odpowiedniej ilości ludzi, a chcąc robotę na czas ukończyć, przy zaniedbaniu wszelkich środków ostrożności naglił robotników i wpisywał ich na kary. Zamiast postawić silne bezpieczne rusztowanie i oprzeć je na panwi, kazał dla pośpiechu i zmniejszenia kosztów przyczepić kilka desek wprost do parnika, który sam się chwieje i grozi zawaleniem. Główna jednak wina spada na zarząd salinarny dla tego, że nie każe częściej reperować parnika, tak jak tego potrzeba wymaga, lecz dopiero wtedy, gdy ten zaczyna się walić i staje się groźnym dla otoczenia; a powtóre dla tego, że pod nieobecność właściwego dozorcy oddaje taką odpowiedzialną robotę pod nadzór młodego zastępcy, który lekceważy sobie życie ludzi i pod tym względem miał już wyrobioną opinię u robotników.

Chcemy wierzyć, że śledztwo, prowadzone przez komisarza urzędu górniczego, wyświetli tę sprawę i zapobiegnie na przyszłość podobnym wypadkom.

Ofiara szparsystemu kolejowego. Z Tarnowa piszą nam: Dnia 27 lipca wieczór tutejszy gospodarz Jakób Cierpich, idąc z miasta do domu i przechodząc przez rampę widocznie jeszcze niezamkniętą, został zabity i służba kolejowa znalazła na torze względnie na drodze, prowadzącej popod podkop albo do magazynu kolejowego, jego trupa z odciętą głową i prawą ręką. Śp. Jakób Cierpich był ojcem 9 dzieci, z których najmłodsze ma 1 rok, a najstarsze 18 lat. Winę w tym wypadku ponosi kolej, gdyż owo miejsce nie jest należycie oświetlone. Zaledwie 2 lampy naftowe z jednej i z drugiej strony rzucają słabe światło tak, że jest w tem miejscu zupełnie ciemno. Najgłówniejszymi winowajcami są jednak tutejsi gospodarze, którzy byli przy umowie, gdy kolej budowała podkop i drogi zajezdne w tak niebezpiecznem miejscu, a mimo to ugodę z koleją zawarli. Rada gminna ma obowiązek zbadać tę drogę i usunąć przeszkody. Spodziewamy się, że ta ofiara skłoni radnych miasta i zarząd kolejowy, że zbudują w tem miejscu most i podkop przedłużą i rozszerzą tak, że zamiast 3 metrów będzie miał najmniej 5 metrów wszerz, inaczej doczekamy się więcej takich wypadków. Drogi innej niema do przechodu i przejazdu; dzieci do szkoły również tędy chodzą, a podczas deszczów brodzi się po kolana w błocie, bo niema żadnego chodnika.

Z Oświęcimia piszą nam: Stosunki w tutejszym urzędzie pocztowym na dworcu urągają wszelkim pojęciom. Nietylko cały urząd mieści się w nader szczupłym lokalu wyglądającym raczej na spelunkę, niż na urząd, ale szczególnie tak zwana „sala ekspedycyjna" urąga wszelkiemu opisowi. Podczas gdy cały dworzec i urząd pocztowy mają gazowe oświetlenie, to w tej sali znajduje się mała, kopcąca lampa naftowa, której wyziewy zatruwają powietrze, a czarne płatki zamieniają personal w murzynów i pakunki niszczą.

Najwyższy czas, aby dyrekcya poczt zajęła się tymi nieporządkami.

Z zaboru rosyjskiego.

Pomysłowi złodzieje. Czytamy w „Kuryerze warszawskim": Istną plagą dla przybywających do Warszawy z produktami spożywczymi włościan są złodzieje, którzy kradną z wozów wszystko, co im wpadnie w ręce. Największa liczba tych złodziei grasuje na krańcach miasta, a pomysłowość opryszków jest czasami zdumiewająca. Jak wiadomo, zwykle chłop z przodu kieruje końmi, a z tyłu sadza żonę, aby pilnowała produktów. W ostatnich dniach w okolicy rogatki ząbkowskiej na Pradze ukazał się wysoki i silny opryszek, który podbiegł do wozu, chwycił w pół siedzącą z tyłu żonę włościanina, pocałował ją kilkakrotnie, ściągnął z wozu i uciekł z nią w pole. Chłop rzucił wszystko i pobiegł za mniemanym donżuanem, aby odbić porwaną żonę. Tymczasem wspólnicy „donżuana" skradli doszczętnie całą zawartość wozu i uciekli, „uwodziciel" zaś pozbył się niepotrzebnego mu już ciężaru i również uciekł, pozostawiając wystraszoną kobietę i uszczęśliwionego z jej odzyskania męża.

Ze świata.

Katastrofa budowlana w Wiedniu. W IX okręgu przy Währingerstrasse wydarzyła się wczoraj wielka katastrofa budowlana. Mianowicie o godz. 1½ po południu w nowo budującym się domu runął sufit czwartego piętra na przestrzeni 6 metrów kwadratowych i spadając, przebił sufity wszystkich pięter, a dopiero sklepienie piwnicy stawiło mu opór. Na miejscu zabitą została robotnica, zaś dwie osoby wydobyto z pod gruzów w bardzo ciężkim stanie. Szczęściem podczas katastrofy robotnicy zeszli z budowy na obiad, gdyż w przeciwnym razie liczba ofiar wyniosłaby około 30.

Śledztwo w sprawie zamachu na Tiszę. „Wiener Allg. Zeitung" donosi z Budapesztu, że słychać tam, iż brat hr. Stefana Tiszy, hr. Koloman

Tisza przed sędzią śledczym miał zeznać, jakoby Kovacs dokonał zamachu na hr. Tiszę pod suggestywnym wpływem kilku opozycyjnych posłów. Wybitny członek koalicyi na kilka dni przed zamachem miał wsunąć w rękę rewolwer pewnemu młodemu członkowi Izby magnatów, który następnie miał wywrzeć wpływ na Kovacsa, aby wykonał zamach. Koloman Tisza złoży obszerne zeznania w czasie głównej rozprawy.

Echa aresztowania Rakowskiego. „Wieczernieje Wremia“ donosi ze źródła dobrze poinformowanego, że aresztowanie ajenta „ochrany“, Rakowskiego, oraz dziennikarzy Rumanowa i Stembo, było zupełną niespodzianką dla prezesa ministrów Kokowcowa, który wcale nie był uprzedzony zarówno o aresztowaniach, jak i przyczynach ich. Aresztowania miały na celu wykrycie niektórych dokumentów zaginionych, których jednakże nie odnaleziono. Opowiadają, że oprócz ajenta Rakowskiego w sprawę tę wmieszany jest ktoś jeszcze. Rumanow prawdopodobnie będzie wkrótce uwolniony. Rola pozostałych zarysowuje się w świetle bynajmniej niepochlebnem. Twierdzą, że jeden z dziennikarzy w przededniu aresztowania rozmawiał z prezesem ministrów, Kokowcowem.

Cholera w Rosyi. W Witebsku dotychczas stwierdzono 8 wypadków cholery. Cała gubernia jest zagrożona cholerą.

Utonięcie 13 osób. Z Kijowa donoszą: Podczas regat fale wzburzone ruchami parowca węglowego wywróciły łódź motorową. Utonęło 13 osób.

W katastrofie w Binz (na wyspie Rugii, na Bałtyku) donoszą następujące szczegóły: Podczas przybijania do brzegu jednego z parowców wycieczkowych w Binz załamał się most do lądowania, na którym znajdowało się przeszło 1000 osób, czekających na parowiec. W miejscu załamania się było około 200 osób. Połowa wpadła do wody. Dzięki natychmiastowej pomocy zdołano wiele osób wyratować. Do rana wydobyto zwłoki 14 osób. Nazwiska ofiar nie mogły być jeszcze stwierdzone, są to bowiem przeważnie wycieczkowcy, którzy tego samego dnia przybyli do Binz na wyścigi konne.

Katastrofa kolejowa. Z Paryża donoszą: Onegdaj po południu wykoleił się pociąg na linii lokalnej koło Mortaix. Rozbiło się kilka wagonów. 3 osoby zostały zabite, 20 odniosło bardzo poważne zranienia.

Z sali sądowej.

Jak tow. Żuławskiemu skradziono mandat.

Kraków, 30 lipca.

Dziś toczyła się w sądzie krajowym karnym rozprawa przeciw drowi Oskarowi Hochbaumowi, lekarzowi i Jonatanowi Neuhofowi, obu z Chrzanowa, o oszustwa wyborcze, popełnione w Chrzanowie na korzyść wyboru Zarańskiego. Dr Hochbaum był oberhyeną Zarańskiego i jak stwierdza akt oskarżenia, „kierował“ akcyą wyborczą.

Rozprawę prowadzi radca Popiel. Dra Hochbauma broni adwokat dr Dallet, Neuhofa adwokat dr Praetzel.

Oskarżony Neuhof zeznaje, iż sprowadzono go do lokalu „demokratycznego“, gdzie przechowywano legitymacye. Tam dano mu kartę legitymacyjną na imię Chaima Neuhofa. Dr Hochbaum kazał mu głosować na tę obcą legitymacyę na osobistą odpowiedzialność dra Hochbauma.

Oskarżony dr Hochbaum nie poczuwa się do winy. Tłómaczy się, że nie mógł wydawać pojedyńczych legitymacyj, gdyż był ścisk, bo było 1500 legitymacyj. Oskarżony wyklucza zupełnie, żeby Neuhofowi kazał głosować na obcą legitymacyę, bo znał jego wrogie usposobienie względem siebie. Nie potrzebował używać oszustw, gdyż olbrzymia większość (?) była za Zarańskim, a tylko „wyrostki“ były za Żuławskim.

Prokurator: Skąd ta legitymacya się wzięła w pańskiem biurze wyborczem?

Dr Hochbaum: Nie wiem tego.

Zeznania świadków.

Świadek Markus Schor, zaprzysiężony, opowiada całą sprawę. Świadek słyszał, jak w lokalu agitacyjnym Żuławskiego opowiadał Neuhof o całej tej sprawie.

Świadek Karpel Goldstein, zaprzysiężony, słyszał, jak Neuhof opowiadał, że dr Hochbaum zapytał się go, czy głosował. Zawołał go do lokalu Zarańskiego i dał mu obcą legitymacyę. Gdy Neuhof wzbraniał się iść na obcą legitymacyę głosować, Hochbaum kazał mu głosować na swą odpowiedzialność. Świadek dowiedział się od pewnego chłopaka, że dr Hochbaum dał jakiemuś wyborcy obcą legitymacyę. Był to właśnie Neuhof, z którym przeprowadzono natychmiast dochodzenia.

Świadek Feiwel Halman, zaprzysiężony, oświadcza, że dr Hochbaum nie zajmował się wydawaniem legitymacyj, lecz on sam.

Prok.: A tam były karty legitymacyjne?

Świadek: Były masy legitymacyj.

Prokurator: A więc chcieliście się upewnić co do głosowania wyborców?

Świadek: Tylko dla wygody wyborców. (Wesołość).

Świadek David Seifman, 14 lat liczący, zaprzysiężony, nic nie wie.

Dr Praetzel: Co dr Hochbaum robił:

Świadek: Pokazywał, komu dawać karty legitymacyjne.

Świadek Samuel Landau, 13 lat liczący, niezaprzysiężony, przyszedł ojca szukać. Zeznaje na korzyść dra Hochbauma, jak wyuczony.

Świadek Samuel Klein, zaprzysiężony, nie wie, jak to było. Nie widział nic.

Świadek Chiel Schwarzbart, zaprzysiężony, zeznaje, że w lokalu Zarańskiego przybijał stampilię na karty głosowania na nazwisko Zarańskiego.

Prok. Czy dawano karty legitymacyjne tylko właścicielom, czy każdemu?

Świadek: Nie wie.

Wyrok.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków i po przemówieniach prokuratora i obrońców trybunał wydał wyrok zasądzający Neuhofa na 14 dni aresztu, a uwalniający dra Hochbauma.

W motywach podniósł trybunał, że dał wiarę zeznaniom Neuhofa, które jego obciążały, a uznał za niewiarygodne zeznania jego obciążające dra Hochbauma!

TELEGRAMY

z dnia 30 lipca.

Katastrofa kolejowa pod Lwowem.

Lwów. Dziś o godz. 5 rano na stacyi Sichów pod Lwowem (na linii Lwów-Stanisławów) przyszło do ciężkiej katastrofy. Na torze stał pociąg towarowy Nr 371, czekające na krzyżowanie się z pociągiem Nr 368.

Pociąg ten nagle wjechał na stacyę tak gwałtownie, że przejechał sygnał wjazdowy i wpadł na pociąg 371. Skutek uderzenia był straszny: 1 konduktor zginął na miejscu, 2 konduktorów i maszynista zostali ciężko, a jeden lżej zranieni. Rannych przewieziono do szpitala we Lwowie. Przy zderzeniu uległo zniszczeniu 10 wagonów i 2 lokomotywy.

Ruch na stacyi zawalonej gruzami odbywa się przez przesiadanie.

Proces Organizacyi rewolucyjnej marynarzy rosyjskich.

Petersburg. Przed petersburskim sądem wojskowym marynarki rozpoczął się wczoraj proces z wykluczeniem jawności przeciw członkom wojskowej Organizacyi rewolucyjnej marynarzy okrętu szkolnego „Lena“, która powstała w r. 1910, a następnie rozszerzyła się na okręty liniowe „Cesarzewicz“, „Andrzej Perwozwanyj“, „Imp. Paweł I“, krążowniki „Ruryk“, „Pallada“, „Bogatyr“, „Adm. Makarow“, okręty szkolne „Mikołajew“ i „Admirał Korniłow“, oraz okręt liniowy „Sława“ w czasie pobytu tegoż celem naprawy w Tulonie. Na ławie oskarżonych zasiadło 69 osób.

Śmierć mikada.

Tokio. Cesarz Mutsu-Hito wczoraj zmarł.

Tokio. (B. Reutera). Dziś o godz. 3·20 rano ogłoszono urzędownie wstąpienie na tron następcy tronu.

Strejk transportowy w Anglii.

Londyn. Wczoraj tylko małe grupy strejkujących stanęły do pracy. Przywódca strejkujących Orbell oświadczył, że strejk oficyalnie będzie podjęty na nowo.

Zderzenie okrętów.

Quebeck (Kanada). Parowiec „Empres of Britain“ tow. „Kanad. Pacific“ zderzył się koło przylądka Magdaleny z okrętem „Helwetia“. „Helwetia“ zatonęła. Załogę uratowano. Dalsze wiadomości donoszą, że parowiec „Pretorian“ przyjął na pokład okrętu 200 pasażerów okrętu „Empres of Britain“.

Skandal policyjny w Nowym Jorku.

Nowy Jork. Uwięziono gracza Paula, przywódcę stowarzyszenia, na którego wycieczce omawiano plan zamordowania Rosenthala, jednak dla braku dowodów wypuszczono go i zatrzymano dla przesłuchania jako świadka. Prokurator wyszukał 2 dalszych świadków morderstwa, jednakże na ślad właściwych morderców nie wpadnięto.

Deklaracya rządu tureckiego.

Konstantynopol. Deklaracyę gabinetu w Izbie odroczono do dziś. To dało powód do pogłosek, że sygnalizowany już plan rządu uległ zmianie. Wtajemniczone koła zapewniają jednak, że rząd nie odstąpi od zamiaru rozwiązania Izby, a dotyczący protokół jest już przez wszystkich ministrów podpisany.

W sprawie zmiany konstytucyi, jaką ma zaproponować rząd, co doprowadzi niewątpliwie do rozwiązania Izby, zachowana jest ścisła tajemnica.

List z Zakopanego.

Zakopane, 28 lipca.

To, co się pisze z okazyi zaginięcia p. Szystowskiej o urządzaniu wycieczek zbiorowych, zwłaszcza urządzanych przez akademickie związki sportowe, mojem zdaniem jest, przynajmniej w dużej części bezpodstawne. Nie przypominam sobie żadnego poważnego wypadku z wycieczek klubów akademickich. Co do wypadku bowiem z p. Remańską, to ta ostatnia, jak wiadomo, listem otwartym do redakcyj sprostowała mylną wiadomość, jakoby należała do wycieczki, prowadzonej przez akademika Q. Naogół wycieczki akademickie (brałem w nich kilkakrotnie udział) dają duże gwarancye bezpieczeństwa. Zwłaszcza przewodnicy krakowskiego związku akademickiego pp. Oppenheim, Majewski i Grabowski prowadzą wycieczki bardzo dobrze; nowy przewodnik tegoż związku p. Prażmowski nie jest mi znany.

Odstraszać alarmującemi korespondencyami ludzi, zwłaszcza młodzież akademicką od tych wycieczek jest rzeczą zgoła niepotrzebną. — A straszą przeważnie ludzie, którzy w góry nie chodzą... Właśnie bardzo sympatyczną stroną tych wycieczek jest to, że się jest w swojem towarzystwie wśród kolegów i koleżanek; że się dzieli wszystkie trudy i małe przykrości; wkońcu — że koszta niewielkie. Mnie się zdaje, że akademickie związki sportowe mają ogromne zasługi w sprawie rozwijania wśród młodzieży tego cudownego sportu, jakim jest chodzenie po górach.

Co więcej, te bardzo często odbywające się wycieczki poprostu powstrzymują ludzi od samotnego zapuszczania się w góry, co dla nieznających gór może skończyć się fatalnie. Opowiem dzisiejsze moje spotkanie w górach.

Korzystając z dnia niedzielnego, ruszyłem do Zakopanego. Chciałem oglądnąć miejsce zaginięcia p. Szystowskiej i poszedłem sobie sam przez Małą Łąkę na Czerwone Wierchy. Chodziłem, oglądałem, piłem mleko od krów (kupione od juhasików, pasących na stokach Małołączniaka), wstąpiłem sobie „po drodze“ na Giewont i pod wieczór rozpoczynam odwrót do domu. Schodzę z Giewontu; patrzę: na Przełęczy Kondrackiej siedzi jakiś samotny jegomość w słomkowym kapeluszu, w jasnej zarzutce bez plecaka.

— Przepraszam pana — nagle odzywa się do mnie zmęczonym i zdenerwowanym głosem — w którym to kierunku leży Zakopane?

— Właśnie idę do Zakopanego — odpowiadam.

— Jakto? To można jeszcze dziś zajść do Zakopanego?

— Oczywiście, za 2 godziny będziemy w Kuźnicach.

Pokazało się, że jegomość (który właśnie tego dnia rano przyjechał do Zakopanego) szuka Giewontu od 9 godziny rano. W ciągu 7 godzin nic nie miał w ustach, nawet wody! Bez mapy, bez przewodnika (drukowanego) szedł sobie na chybił-trafił jakimś fantastycznym szlakiem. Szedł przez Halę Goryczkową, przez Czuby Goryczkowe, przez Kopę Kondracką — ale, Bóg wie jak. I oto wkońcu na Kondrackiej Przełęczy, zziajany, spragniony postanowił zanocować.

— Jakże pan szedł — pytam — zupełnie nie znając drogi?

— A tak, mniej więcej (!) starałem się oryentować, gdzie może być Giewont...

Zaprowadziłem zbiedzonego jegomościa na Kalatówki.

Oto mała ilustracya, wyjaśniająca, jak mogła zginąć p. Szystowska. W danym wypadku był silny, dorosły mężczyzna, były wojskowy. A jenak jak się zmęczył i zdenerwował! Przesuńmy miejsce wypadku troszkę na południe, postawmy w jego położeniu słabą, zdenerwowaną pannę, która też nie znała Tatr. Nerwowo mogła rzucić się w jedną stronę, w drugą, wkońcu na dół do lasów, do Cichej. A tam zmęczenie, omdlenie...

Tak właśnie giną w Tatrach ludzie. Należy jak najusilniej przestrzedz przed samotnymi wycieczkami tych, którzy o górach jeszcze pojęcia należytego nie mają! *K. Cz.*

List z Anglii.

Rezolucya sufrażystek. — Reformy społeczna.

Londyn, 28 lipca.

Na wielkim meetingu w Hyde Park'u kobiety angielskie przyjęły następującą rezolucyę: „Wielki nasz meeting, zebrany w dniu 14 lipca w Hyde Park'u, żąda wyborczych praw dla kobiet jeszcze w r. 1912, a to w tym celu, by długa i ofiarna walka dla świętej sprawy, która w latach ostatnich wtrąciła do więzienia przeszło 1500 kobiet i kilku mężczyzn, mogła mieć wreszcie zwycięskie zakończenie, by przyznane zostały kobiecie brytańskiej*) prawa i obowiązki obywatelskie w roku bieżącym. Meeting odrzuca z pogardą kilka nowych przepisów, przyjętych przez parlament, które to przepisy po dawnemu dyskwalifikują kobietę, nie dając równouprawnienia obydwu płciom w małżeństwie. Meeting wzywa rząd, by wniósł do swego „bilu reformy“ paragrafy, zabezpieczające polityczną równość kobiet i mężczyzn“.

Nie poprzestając na słowach, sufrażystki urządziły w Dublinie dwa zamachy na prezesa ministrów, zamierzały podpalić teatr królewski. W związku z tą akcyą, jak pisma londyńskie donoszą, aresztowano dra Ethel Smith, zapaloną przewodniczkę ruchu sufrażystek. Widziałem ją, jak 14 lipca z brawurą dyrygowała wykonaniem „March of the Wonun“ w parku. Towarzysze nasi w Anglii, szczególniej z I. L. P. (Niezależnej Partyi Pracy) popierają ruch sufrażystek. Naturalnie ruch ten, pomijając całą jego „histeryę“, ma głębokie podłoża, nad któremi przechodzić do porządku dziennego nie można.

Weszło już w życie nowe prawo o ubezpieczeniach od choroby i braku pracy. Chociaż „Naprzód“ podawał w tej sprawie informacye szczegółowe, nie od rzeczy będzie przypomnieć je sobie raz jeszcze. Ubezpieczenia owe są obowiązujące dla wszystkich robotników i robotnic. Wyjątek stanowią żołnierze (majtkowie), urzędnicy oraz osoby, których dochód roczny przewyższa 4000 koron. Robotnik płaci swą wkładkę tygodniową, kwitowaną przez specyalne marki. Dla zarabiających mniej, niż 3 korony dziennie, wkładka tygodniowa zmniejsza się odpowiednio, pokrywając sumę potrzebną wyższą wkładką pracodawcy.

Naogół sumę ubezpieczeniową tworzą wkładki robotników, pracodawców i państwa. To ostatnie płaci sumę najniższą, równą wkładce tygodniowej robotnika, tj. 20 przeszło halerzy.

Ubezpieczony robotnik ma prawo do leczenia bezpłatnego w całej jego rozciągłości, do pobierania zapomogi, wynoszącej 13 koron tygodniowo, robotnica — koło 10 koron tygodniowo przez 26 tygodni, od czwartego dnia choroby; dalej pobierania 7 koron blisko zapomogi tygodniowej podczas rekonwalescencyi, kobieta w ciąży otrzymuje 38 koron tygodniowo podczas swej choroby.

Dotknięci straszną chorobą suchot, natychmiast oddani zostają do sanatoryów państwowych. Całą administracyę nad prawidłowem funkcyonowaniem powyższego prawa rząd powierzył stowarzyszeniom pomocy wzajemnej.

Nowe prawo napotkało natychmiast na znaczne przeszkody przy zastosowaniu. Przedewszystkiem zaprotestowały wielkie panie, które zmuszone są ubezpieczyć swą liczną służbę domową. Dalej protestują lekarze, którym nowe prawo zabiera znaczny kontyngent dobrej klienteli robotniczej. Jedyną poważną przeszkodą, z którą prasa robotnicza liczyć się winna, jest protest dokerów angielskiah, których zarobek niski nie pozwala na opłacanie tak wysokiej taksy ubezpieczeniowej. Oczywiście po strejku, który podniesie bez najmniejszej wątpliwości zarobki dokerów, ta ostatnia przeszkoda zniknie, jak to miało miejsce i we Francyi, gdzie C. G. T. (Powszechna Konfederacya Pracy) razem z tow. Guesde'm poniosła klęskę, pragnąc wywołać powszechny strejk przeciwko nowym prawom o ubezpieczeniach robotniczych. Faktem niezbitym pozostanie, iż na 16,000.000 Anglików 11,000.000 jest już dziś ubezpieczonych przez państwo od choroby i bezrobocia. Fakt to jest wagi olbrzymiej, z którym prawodawcy na kontynencie liczyć się powinni.

Edw.

*) Należy ściśle rozróżniać terminy: angielski, tj. obejmujący li tylko Anglię europejską, zaś brytański oznacza Anglię ze wszystkiemi koloniami.

Rozmaitości.

Klub milczenia. — Modlitwa za mikada. — Wilhelm II. przedsiębiorcą.

Osoby, myślące obrazowo i łączące mechanicznie Madryt z pojęciem walki byków, Paryż z pojęciem café-chantant'ów, a mieszkańców Neapolu nie wyobrażają sobie bez mandolin, myślą o Londynie, jako o mieście mgły oraz klubów wytwornych, zamkniętych i w miarę ekscentrycznych. Jeżeli w Madrycie nie wszyscy są toreadorami, w Paryżu mało kto (poza cudzoziemcami) chodzi do café chantant'ów, w Neapolu nie wszyscy mają piękne głosy i nie zawsze śpiewają, w Londynie mgły panują nie zawsze, ale za to klubów jest naprawdę dużo i w życiu Anglika klub odgrywa w samej rzeczy rolę poważną.

Wspomnimy tu o nowym ekscentrycznym klubie, świeżo założonym nad Tamizą. Jest to klub milczenia. W klubie tym „milczący“ grają w karty, ale żetony i funty szterlingów spadają na stoły, przykryte aksamitem. W klubie tym surowo jest zabronione trzaskanie drzwiami, głośne stąpanie, chodzenie w skrzypiących butach. Drzwi są starannie naoliwione, aby uniknąć skrzypienia. Zniesione są wszelkie dzwonki i inne odgłosy tego typu. Telefon jest bez dzwonka. Służbę przywołuje się zapomocą nader pomysłowego systemu światełek różnobarwnych. Zbyt głośne odzywanie się jest surowo zabronione, a nawet wywołuje karę pieniężną.

Łatwo się domyślić, że klub ten mieści się w kamienicy, wolnej od katarynek, trzepania dywanów i kucharek flirtujących przez okno i położonej przy ulicy, przez którą nie przechodzą wehikuły.

Znając życie współczesnych wielkich miast, można zrozumieć, jak rozkosznym wypoczynkiem jest przepędzenie wieczoru w takim klubie, zdala od turkotu kół, od wywoływania gazet, od hałaśliwych kawiarń, od kilkugodzinnych „przyjacielskich pogawędek“ na tematy polityczno-społeczne, a dla wielu wreszcie od żony, która gada, gada.

Niejeden żałować będzie, że klub ten jest instytucyą zamkniętą i w dodatku znajdującą się za morzem, a więc dla nas bezużyteczną. Gdyby tak, wzorując się na klubie milczenia, módz założyć i szkoły milczenia...

* * *

Za cesarza Japonii, Mutsutihu, lud japoński rozpoczął modły. Jak się zdaje, wszelka nadzieja na ocalenie wielkiego reformatora stracona. W Macujamie tłum pobił sprzedającego dzienniki za to, że w tych dziennikach były niepomyślne wiadomości o stanie zdrowia mikada. Ludność uboższa składa ofiary i modli się.

Jak się odbywa taka modlitwa za mikada?

Bonzowie, biało ubrani, od świtu ubierają posąg Buddhy białymi kwiatami roślin, szczególnie wiele dających owoców.

— Życie, tworzące Dzi, składa ci swoje ofiary, wielki nauczycielu — mówią bonzowie, witając Buddhę.

W samo południe zjawia się długa procesya mieszkańców miasta. Na przedzie idą dzieci, za niemi młodzież, dalej dorośli, wreszcie starcy.

Bonzowie wpuszczają zwykle do świątyni parzystą liczbę par — mężczyzn i kobiet. Wziąwszy się za ręce, pary te podchodzą do stóp posągu Buddhy i składają następujące dary: mężczyźni owoce i jarzyny, kawałki żelaza w kształcie podków, oraz okrągłe zielone kamyki, używane jako ciężarki przy łowieniu ryb; kobiety dają Buddhdzie białe kwiatki i białe gołębie.

Kiedy ukończono składanie ofiar, starszy kapłan bierze poświęcony pastorał i rzuca go do nóg

Buddhy. Pastorał pada na stos kwiatów i jarzyn, a wówczas te, które bonza dotknął, składa się do kosza z białej słomy ryżowej i stawia się na tygiel ofiarny, na którym palą się suche trawy poświęcone.

Kosz ofiarny płonie powoli i gdy zebrano już popiół do naczynia obrzędowego, kapłan występuje przed tłum i rzucając w powietrze szczyptę tego popiołu, mówi:

— Boski potomku, boski wodzu, promienisty synu słońca, zwycięzco Ti Bekty, Tej Sinia, Sora Hutty i narodów Ajno! Od wschodu słońca do jego zachodu trwa twój dzień szczęśliwy w zdrowiu, radości i płodności i od wschodu dni narodów i do zachodu ich życia niech potrwa życie twoje.

Lud słucha tych słów w uroczystem milczeniu. Kapłani wynoszą ze świątyni klatki z gołębiami i wypuszczają je. Białym obłokiem gołębie osiadają na dachach świątyń i pałaców.

* * *

Społeczeństwo niemieckie do ostatnich czasów traktowało bardzo życzliwie przedsięwzięcia handlowe Hohenzollernów. Założenie przez cesarza Wilhelma fabryki wyrobów fajansowych w Kadinen wywołało nawet entuzyazm powszechny. Wysławiano zasługi „przedsiębiorcy koronowanego“, który nietylko przyczynia się do rozwoju pewnej gałęzi sztuki stosowanej, ale i podnosi dobrobyt okręgu całego. Dalsze przedsięwzięcia cesarskie doznawać jednak zaczęły coraz to mniejszej sympatyi. Niefortunne próby poprawy rasy bydła mlecznego przez krzyżowanie krów z żebrą wywołały powszechny uśmiech politowania w państwie całem. Wyśmiewano również udział Wilhelma w towarzystwie akcyjnem, zajmującem się wyrobem wszelakiego rodzaju automatów. Uśmieli się też serdecznie fabrykanci niemieccy z żartu następcy tronu, który, wypiwszy w jednej z wielkich restauracyj berlińskich kufel piwa z dostarczonego przez firmę automatu, odezwać się miał żartobliwie: „Trzeba przecie i ojcu dać coś zarobić“.

Gdy jednak Wilhelm od drobnych interesów handlowych przeszedł do poważniejszych przedsięwzięć, zakupił kilka tysięcy hektarów gruntów w wschodnio-afrykańskich koloniach niemieckich i przystąpił na wielką skalę do uprawy bawełny, cały kraj, a zwłaszcza przemysłowo-handlowe koła jego, powitały z uznaniem „pierwszego kolonistę“ niemieckiego, wskazując go jako przykład do naśladowania.

Na całej linii prasy niemieckiej wszczął się spór między obrońcami koronowanego przedsiębiorcy a jego przeciwnikami. Hasło do sporu dał jeden z dzienników hamburskich, który doniósł, jakoby cesarz Wilhelm włożył 15 milionów w „hambursko-amerykańskie przedsiębiorstwo żeglugi parowej“, przez co przyczynia się do wzrostu dobrobytu wolnego miasta Hamburga z uszczerbkiem, oczywiście, dla Prus. Najostrzej zaatakował cesarza „Bayr. Courier“, który zarzuca mu nieodpowiadające stanowisku cesarskiemu zaangażowanie się w przedsiębiorstwach finansowych, oraz lekceważenie tradycyj Wilhelma I.

„Wszyscy — pisze dziennik — dążą do rychłego wzbogacenia się i puszczają się na najryzykowniejsze spekulacye. Przykład idzie z góry. Król wirtemberski umieszcza kapitały swoje w koloniach cudzoziemskich, król pruski w towarzystwach okrętowych. Uchwalamy listę cywilną dla królów naszych nie na to, ażeby się puszczali na spekulacye. Nie mają, zdaje się, potrzeby dążyć do nadmiernego wzbogacania się. Cesarz starać się powinien przedewszystkiem o utrwalenie popularności swojej wśród mas szerokich, nie zaś myśleć o tem, ile zarobić można na tej lub owej aferze i wytwarzać niebezpieczną konkurencyę przemysłowcom“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Kto ma interes do posła tow. Klemensiewicza**, może się z nim osobiście rozmówić we wtorek 30 lipca, oraz w piątek 2 sierpnia od godz. 11 do 1 w południe w redakcyi „Prawa Ludu“ (ul. Filipa 2, I p).

Komunikaty lwowskie.

* **Komisya informacyjna „Zjednoczenia“**, Tow. polskiej młodzieży akad. wyzn. mojż., udziela na każdoczesne pisemne zgłoszenie się wszelkich informacyj w sprawach wpisu i wykładów w wyższych zakładach naukowych we Lwowie. Listy z załączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź adresować należy: Komisya informacyjna Tow. akad. „Zjednoczenia“ Lwów, Dom akad. im. hr. A. Potockiego, ul. Paderewskiego (boczna Zielonej).

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 20 halerzy począwszy sawtore

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty we Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, ul. Sykstuska 15, II. p.

CH. D. GRÜNBERG
KRAKÓW
2 MOSTOWA 2

— poleca —

Budziki od . . . . . . K 2·—
Niklowy Roskopf z łańcuszkiem . . . . K 3·50
2-letnia pisemna gwarancya.

Czyszczenie **1 K** Sprężyna.

Pierścionki ślubne i zaręczynowe po bardzo niskich cenach.

Kupuje i zamienia stare złote i srebr. przedmioty.

2 MOSTOWA 2

Zdolny majster stolarski obznajomiony z maszynową przeróbką drewna **znajdzie posadę** jako kierownik fabryki we Lwowie.

Zgłoszenia do zarządu fabryki, ul. Na Bajkach 37.

Pościel

własnego wyrobu — kołdry, materace, wkłady, koce, poduszki, poszewki, prześcieradła, łóżka żelazne oraz kompletne wyprawy ślubne.

Najtaniej tylko u firmy

K. SKIBIŃSKI

Lwów, ul. Kopernika 7 w starym lokalu.

Proszę uprzejmie uważać na firmę.

Kapsułki z Matico cena 1·60 kor.

Injectio z Matico cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany. Oprócz tego wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:

APTEKA
pod „Złotym Jeleniem"
we Lwowie, Rynek 29.
Wysyłka pocztowa codziennie.

Kto chce w łatwy sposób **zarobić pieniędzy**, ten niech zażąda darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany z 3-ma tysiącami odbitek zegarów, wyrobów jubilerskich towarów muzycznych i galanteryjnych.

F. PAMM, Kraków, ulica Zielona 3—82.

›Heldolana‹

światowej sławy mydło oraz puder piękności. Specyalność pięknych Paryżanek. — Usuwa wszelkie piegi, zmarszczki, pryszcze, plamy itd. i nadaje cerze świeżość i gładkość.

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i odnośnych handlach. Główne składy wysyłkowe: Drogerya pod czarnym psem, Lwów, ul. Grodecka 23 i apteka XIV., Kraków, ul. Lubicz.

Odbiorca może wygrać 100 fr.

PANAMA

KAPELUSZE DAMSKIE I MĘSKIE
ZARZUTKI ANGIELSKIE
AMERYKANY
W NAJWIĘKSZYM WYBORZE
POLECA

Á LA VILLE DE PARIS
KRAKÓW, RYNEK GŁ. 34, PAŁAC SPISKI



Pierwszorzędne eleganckie i tanie jest nasze obuwie

Alfred Fränkel Sp. kom

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii

Kraków, Rynek główny 14.

Zastępca: L. Steigler.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH



wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej.



Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.

ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW
ulica Grodzka L. 50. (obok c. k. sądu kraj.).

PRACOWNIA I MAGAZYN
ROBÓT RĘCZNYCH
„KAROLINA"
Grodzka 46, I p.

poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu, przyjmuje wszelkie oprawy poduszek i makat, oraz udziela lekcye haftów.

CENY NISKIE.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko.

Zakład rysowniczy na miejscu

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała

KAWIARNIA ›SANS-SOUCI‹

LWÓW, SZAJNOCHY
RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER

tam się więc spotykamy codziennie.

Teatr Rozmaitości Varieté Bristol

Senzacyjny program. — Występy pierwszorzędnych artystów. — Codziennie 2 komedye. Początek o godz. 8 wieczorem.

F. LORD
ODDZIAŁ ROWEROWY

Gener. zastępstwo fabryk rowerów:

Puch
Waffenrad
Ipag
Kosmos

Kraków, Lubicz 1.

MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

„UNIKUM" - MARGARYNĘ

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można.

Vereinigte Margarine- und Butterfabriken
Wien XVI. Dieffenbachgasse 59.

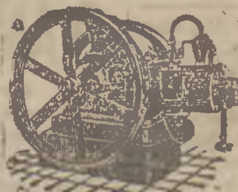
Spółka komandytowa

Bachrich & Co • fabryka motorów
Wiedeń XIX-6. K. Z.

Najstarsza specyalna fabryka w monarchii motorów dwutaktowych na ropę

„CLIMAX"

Najtańsza siła popędowa



Najtańsza siła popędowa

Motory i lokomobile na ropę.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).